



Z. KWIECINSKA

28 LAT TEMU...

Staszek grzebiąc na strychu w starym koszu znalazł jakieś pożyłkę, rozsypując się za łada dołknięciem gazety.

— Oj, patrzcie, co ja tu znalazłem — krzyknął — całe archiwum. Z drugiego końca strychu nadbiegli Halina i Wiktor.

— Pokaż no, pokaż, co to jest?!

A Staszek zdmuchując kurz przeczytał datę — 6 listopada 1918 r.

— Fiu, jakie to stare, nas jeszcze wtedy na świecie nie było.

— A czekaj, może można przeczytać. Śmiesznie czuć taką starą gazetę. — Gazeta jednak była podarta, w wielu miejscach zupełnie zbitwiała, tylko na pierwszej stronie widniał jeszcze ocalały napis:

„Odezwa Rządu w Lublinie“.

— Czekaj — zastanowił się Wiktor — nie nie rozumiem. W którym to było roku? Przecież rząd w Lublinie był teraz nie dawno. Skądże tu nagle 1918 r.?

Halina знаła dobrze historię, ale też dokładnie nie wiedziała co to było. Wreszcie zdecydowali zabrać gazetę z sobą na dół i spytać dziadka. Dziadek przecież musi wiedzieć.

— Naturalnie, że wiem — powiedział dziadek. Szkoda, że ta gazeta taka zniszczona, można by ją było zachować jako pamiątkę. Tak, 6 listopada 1918 r. po tamtej wojnie i odzyskaniu niepodległości utworzył się w Lublinie Rząd Demokratyczny.

— Czy dziadek to pamięta?

— Naturalnie, że pamiętam. Byłem wtedy w Lublinie. Wszystko to przeżywałem.

— Niech nam dziadek opowie — poprosiła Halina, która wiedziała, że dziadek nigdy jej nie odmówi.

— Dziadek pokręcił głową.

— Mam wprawdzie dzisiaj trochę roboty, a takie opowiadanie nie prędko się skończy, bo wiecie, że ja lubię wszystko opowiadać od samego początku. Ale siadajcie, cóż mam z wami robić. Tylko bardzo proszę nie przerywajcie mi i nie pytajcie w środku zdania, co będzie dalej.

I dziadek zaczął:

W końcu XVIII w. trzy potężne mocarstwa Rosja, Austria i Prusy rozdzieliły między siebie Polskę. Rosja wzięła kawałek, Prusy kawałek

i Austria kawałek. Zaczęły się ciężkie i długie lata niewoli. Zaborcy panoszyli się u nas w kraju jak u siebie w domu, a nawet gorzej, bo myśleli tylko co by tu zagrabić, a o to

ci ludzie powstaniom szkodzili, a częstokroć nawet zdradzali.

Myśmy jednak wiedzieli, że wolność zdobyć musimy i że ją zdobędziemy. I gdziekolwiek na świecie

Polska powstanie, to musi być inna niż przed zaborami, że nie mogą nią rządzić ludzie dbający jedynie o swój prywatny interes. Żeby Polska była naprawdę wolna i potężna, musi nią rządzić cały naród — musi to być Polska Demokratyczna.

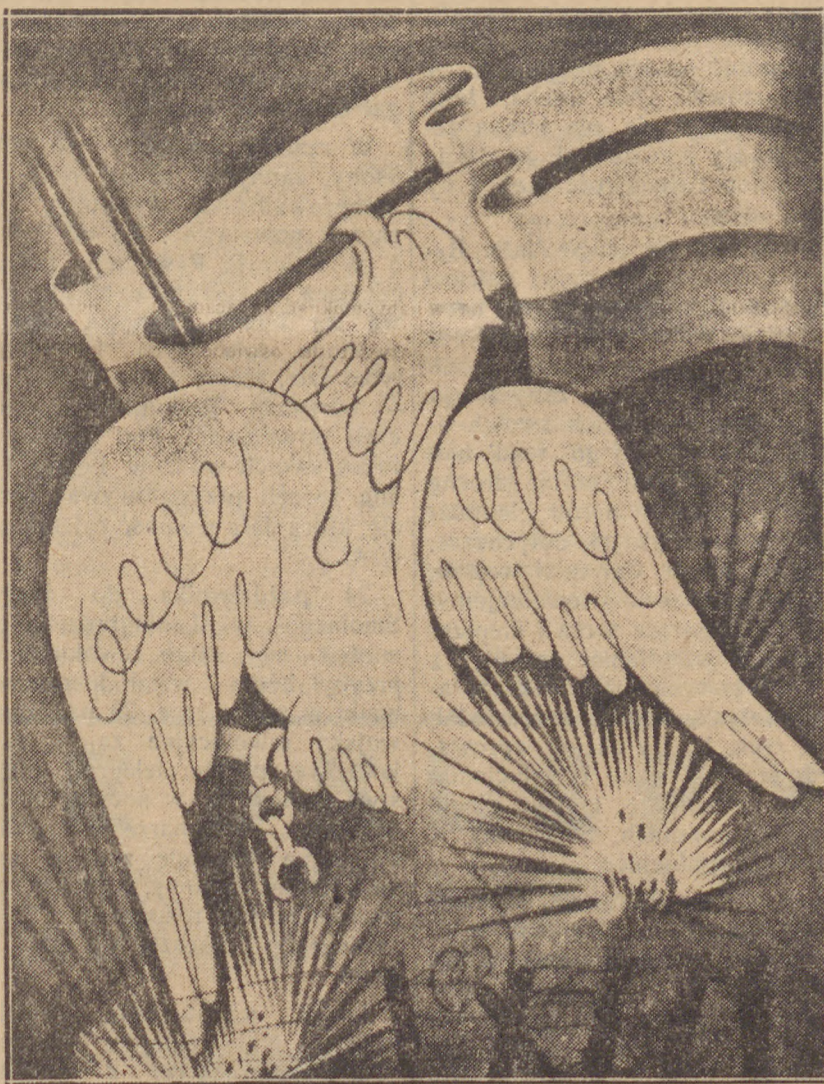
6 listopada 1918 r. w rok po wybuchu rewolucji październikowej w Rosji powstał w Lublinie Rząd Demokratyczny.

Ale ten rząd lubelski nie mógł wprowadzić w życie swego programu, nie dał chłopom ziemi i nie dał robotnikom takich zarobków, żeby mogli żyć dostatnio i kształcić dzieci. Znowu znaleźli się ludzie, którzy wyżej stawiali swoje własne dobro, niż dobro narodu, znowu znaleźli się zdrajcy. Rząd Demokratyczny upadł. Te rządy, które po nim przyszły, nie umiały i nie chciały zabezpieczyć Polsce pokoju. Zaczęły zawierać, wbrew woli narodu, rozmaite umowy z Niemcami, które wreszcie doprowadziły do wojny i okupacji, którą wszyscy pamiętacie.

— A co potem? — zapytał Wiktor, spostrzegłszy, że dziadek skończył opowiadanie.

— A co potem, to ty mnie powinieneś opowiadać. Potem Niemcy napadli na nasze granice. Rząd nie uczynił nic, aby uchronić kraj przed największym nieszczęściem — przed niewolą. Nie zawarł sojuszu z krajami słowiańskimi, które razem łatwiej mogłyby przeciwstawić się zaborcy. W przeciągu kilku tygodni Niemcy zajęli całą Polskę. Nastąpił znów lata ciężkiej niewoli. Znowu byliśmy gnębieni za to, że jesteśmy Polakami, znowu nie mogliśmy się uczyć w naszym ojczystym języku... Ale przecież wy to pamiętacie. Wiktor przecież sam uczęszczał na komplety tajnego nauczania.

Teraz mamy demokratyczny Rząd Jedności Narodowej i od nas, od was młodych zależy, żeby był jak najsilniejszy i żeby u nas w kraju było jak najlepiej. Mamy już teraz doświadczenie. Dwa razy egoizm rządzących wtrącił kraj w niewolę. Teraz rządzi cały naród. Cały naród ma prawo wypowiadać się, jak chce kierować państwem...



jak żyją Polacy nie troszczyli się wcale. Najlepsi Polacy, najwięksi poeci musieli wyjeżdżać z kraju. Na obczyźnie żył i pisał swoje wiersze Mickiewicz, na obczyźnie do śmierci był drugi nasz wielki poeta Słowacki.

Ale naród z niewolą pogodzić się nie mógł i nie chciał. Trzy razy zrywał się do walki zbrojnej. Mieliśmy trzy wielkie powstania: Kościuszkowskie, Listopadowe i Styczniowe. Wszystkie trzy powstania zostały stłumione, a ich przywódcy bądź to zesłani na katorgę, bądź musieli iść na tułaczkę. Zbyt silna była obca przemoc, a prócz tego i u nas w kraju byli ludzie, którzy przywykli do niewoli, którzy poszli na służbę zaborcy i za swoje własne wygodę i bogactwa wyrzekli się niepodległości kraju. Ci ludzie nie chcieli powstać,

jakiś naród walczył o wolność, tam walczyli w pierwszych szeregach Polacy. Walczyli o wolność Ameryki, walczyli o wolność Rosji.

W r. 1914 wybuchła pierwsza wojna światowa. Wojna ta przyniosła dużo zmian. Zachwiały się potęgi takie jak monarchia austro-węgierska, zachwiały się Niemcy, w Rosji wybuchła rewolucja, która jako jedno z naczelných hasel wysunęła wolność i niepodległość Polski.

Ożyły nadzieje Polaków. I ci, którzy siłą wcieli do obcych armii walczyli za obcą sprawę i ci, którzy w tajnych organizacjach przygotowywali naród do objęcia władzy do walki o wolność, wiedzieli, że czasy niewoli skończyły się.

Ale wiedzieli również, że jeżeli



REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA

Co roku 7 listopada Związek Radziecki obchodzi największe swoje święto — rocznicę wybuchu Rewolucji Październikowej. W dniu tym odbywają się uroczyste akademie, przez ulicę miast idą pochody ze sztandarami, śpiewem i muzyką. Na wszystkich placach grają orkiestry, występują najlepsi artyści, ludzie śpiewają, tańczą i cieszą się. To święto, to rocznica Wielkiej Październikowej Rewolucji.

29 lat temu 7 listopada (według starego rosyjskiego kalendarza — 25 października), 1917 r. wybuchła



**Generalissimus
J. STALIN**

w Rosji rewolucja socjalistyczna. Słyszeliście te słowa nieraz, nieraz prawdopodobnie czytaliście je w gazetach dla dorosłych, ale nie wszyscy chyba rozumiecie co się wtedy stało w Rosji.

Dobrze więc. Z okazji rocznicy pomówimy o tym jaka była Rosja przed rewolucją i co rewolucja w niej zmieniła.

Od wielu, wielu wieków na obszarach wschodniej Europy i dużej części Azji panował samowładnie i niepodzielnie car. Rządził samowładnie — to znaczy robił co chciał i rządził jak chciał. Nikt nie miał prawa wtrącać się w sprawy państwowe — car był monarchą absolutnym. Wokół niego gromadzili się książęta, właściciele wielkich majątków, bogaci kupcy, a potem, gdy zaczęły powstawać fabryki — właściciele tych fabryk.

Rosja była krajem bogatym, posiadała nadzwyczaj urodzajną ziemię i olbrzymie bogactwa naturalne — węgiel, rudy żelazne, metale szlachetne, drogie kamienie, jednym słowem wszystko czego potrzeba, żeby cały naród żył w dostatku i szczęściu. A jednak naród rosyjski żył w nędzy. I nie tylko naród rosyjski, ale i wszystkie narody przez cara podbite. Car prowadził wojny, przyłączał do Rosji mniejsze i słabsze państwa, między innymi i część Polski zagarnął w czasie rozbiorów. Wicie z historii jak ciężko było Polakom żyć pod zaborem. Tak samo

ciężko było i innym podbitym narodom.

Rosja więc, mimo że taka bogata nie mogła zapewnić szczęśliwego życia swoim obywatelom. Nieliczna garstka bogaczy miała wszystko i ziemię i fabryki i wszelkie bogactwa. Nie troszczyli się więc o to, żeby przemysł rozwijał się szybciej, żeby zaościć i obsiać olbrzymie obszary ugorów. Dla nich wystarczyło a o resztę ludności nie dbali.

I takie wytworzyły się stosunki, że w tym bogatym, przebogatym kraju ludzie żyli w biedzie i często głodowali. Robotnicy, którzy pracowali ciężko od świtu do nocy, nigdy nie mogli zarobić tyle pieniędzy, żeby im na wszystko, czego potrzebowali, wystarczyło. Pieniądze zarobione przez nich zagarniał dla siebie właściciel fabryki — fabrykant, zboże wychodowane rękami chłopów zabierał bogaty dziedzic.

Szkół było mało. Zresztą robotnicy i chłopcy mieli za mało pieniędzy, żeby móc dzieci posyłać do szkoły. Dzieci wcześniej musiały iść do pracy — rodzice nie byli w stanie zarobić na ich utrzymanie. A panowie mówili: „Nie trzeba, żeby lud prosty uczył się, nie trzeba żeby był mądry i rozumiał, że dzieje mu się niesprawiedliwość. Lepiej by pozostali ciemni“.

I tak było przez długie lata. Było źle i Rosjanie, prawdziwi patrioci zaczęli szukać sposobów, aby temu złu zaradzić. Mówili, że trzeba naród uczyć, że trzeba, by rządził nie jeden car, ale cały lud, żeby Rosja była ojczyzną wszystkich swoich obywateli. Ale car i jego rząd bali się, że będą musieli oddać trochę swoich bogactw, że naród nie pozwoli im rządzić tak jak dotychczas. Zaczęła się walka. Car miał wojsko, policję i pieniądze — rewolucjonisci mieli tylko gorące serca i nieprzewyciężone pragnienie uczynić z Rosji kraj szczęśliwy. Car kazał aresztować tych, którzy sprzeciwiali się mu, tych, którzy chcieli wprowadzić zmiany. Tysiące rewolucjonistów szło na katorgę, tysiące ginęło na ciężkich robotach. Skrzypiały w całym kraju szubienice.

Ale na miejsce poległych, na miejsce aresztowanych przychodzili inni. Robotnicy zaczęli buntować się. Zaczęli buntować się chłopcy. Nie raz i nie dwa krew się lała na ulicach Leningradu, Warszawy, Łodzi (bo Warszawa i Łódź były wtedy pod rosyjskim zaborem) i innych miast, nie raz i nie dwa po wsiach wybuchły powstania i nie raz podbite przez cara narody próbowały w walce zbrojnej odzyskać niepodległość.

Ani chłopcy jednak, ani robotnicy nie byli jeszcze dość dobrze zorganizowani, nie umieli jeszcze pokierować walką, nie znali dróg prowadzących do lepszego życia. Powstania i rewolucje były tłumione, wzma-

gał się terror. Daleka droga na Syberię była wydeptana nogami rewolucjonistów i usiana ich kośćmi. Ale ci, którzy pozostali nie opuszczali rąk i walczyli ze zdwojoną zawziętością.

W roku 1917 w lutym wybuchła rewolucja. Rosja wtedy już trzeci rok prowadziła wojnę, a naród chciał pokoju. W kraju panował głód, fabryki stały, bo robotników wzięto na front, pola leżały odłogiem. Robotnicy zaczęli coraz bardziej buntować się. Wybuchły strajki w Moskwie, w Baku i wielu innych miastach. Carska policja daremnie usiłowała rozpedzić demonstracje robotników, którzy z okrzykami „precz z wojną“, „precz z carem“, „żądamy chleba“ przechodzili przez miasta. Car musiał ustąpić. Powstały rady robotników i żołnierzy. Równocześnie też powstał rząd. Ale w skład tego rządu weszli nie robotnicy, którzy walczyli, lecz znówu bogaci fabrykanci i właściciele majątków. Robotnicy znówu pozostali na uboczu i znówu groziło im to, że będą tak jak dotychczas uciskani. Przy tym ten rząd ani myślał o zakończeniu wojny, czego domagał się naród rosyjski.

W rządzie zmieniały się kolejno osoby, żadnych jednak reform nie przeprowadzono. Robotnicy znów zaczęli powstawać. To nie było to, o co walczyli. Rewolucja, która od miesiąca, w którym wybuchła, nazywała się lutową, usunęła cara, ale swobodę dała tylko fabrykantom, tylko tym, którzy żyli z cudzej pracy — burżuazji. Robotnicy znówu zaczęli powstawać. Pod przewodnictwem swoich wodzów Lenina i Stalina zaczęli przygotowywać rewolucję, która dała wolność całemu narodowi.

24 października do Instytutu Smolnego w Leningradzie, gdzie mieścił się sztab rewolucjonistów przybył Lenin i wziął kierownictwo walki w swoje ręce. 25 października wojska rewolucyjne zajęły dworce kolejowe, pocztę, telegraf, ministerstwa i banki, a w nocy z 25 na 26 robotnicy, marynarze i wojska rewolucyjne wspólnie zdobyły szturmem Pałac Zimowy, siedzibę rządu. Rewolucja się rozpoczęła i stąd z Leningradu rozeszła się po całej Rosji.

Jakież wprowadziła rewolucja zmiany? Najważniejsze było to, że odtąd ziemia wraz z wszystkimi znajdującymi się w niej bogactwami będzie należała do tych, którzy na niej pracują — do chłopów, a fabryki — do robotników. Odtąd nie będzie mógł jeden człowiek wyzyskiwać pracy drugiego, nie będzie mógł nikomu kazać pracować na siebie. Każdy ma ręce i każdy ma głowę — każdy musi pracować.

Drugą ważną zmianą było ogłoszenie, że każdy naród ma prawo de-

cydować sam o swoich losach. Każdy naród może mówić w swoim ojczystym języku, w języku tym uczyć dzieci, każdy może mieć swój rząd i rządzić się tak, jak sam uważa za najlepsze. Wtedy i Polska odzyskała niepodległość. Robotnicy rosyjscy, którzy w mroźną październikową noc zdobyli Pałac Zimowy, rozerwali równocześnie kajdany Polski.

W Rosji rozpoczęła się nowa era. Od tego czasu gospodarzem był już nie car i nieliczna grupka bogaczy, ale robotnicy i chłopcy. Objawiały rządy postanowili przede wszystkim

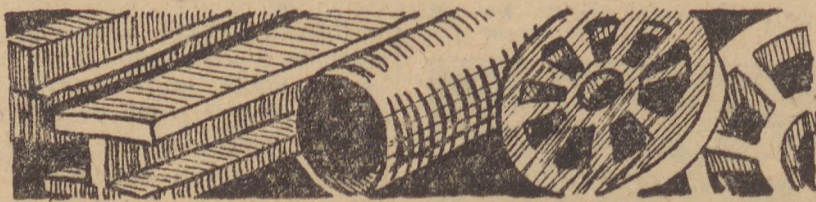
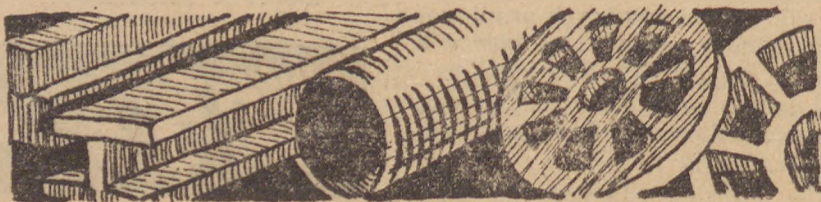


W. LENIN

uczynić z Rosji kraj bogaty i szczęśliwy. Zaczęli budować nowe fabryki. Trzeba było już nie tylko dużo robotników, ale dużo inżynierów, nauczycieli, lekarzy, agronomów.

Zaczęli budować szkoły, uniwersytety, otwierać kursy. „Każdy Obywatel musi umieć czytać, musi wiedzieć co się w kraju i na świecie dzieje“, powiedzieli i zaczęli uczyć. Wszędzie, w najmniejszych, najbardziej zapadłych wioskach powstały szkoły i dla dzieci i dla dorosłych.

Teraz po 19 latach nie ma w Związku Radzieckim analfabetów (to znaczy ludzi, którzy nie umieją czytać). Dzisiaj po 29 latach Związek Radziecki ma olbrzymi przemysł, nawodnił pustynie i zaościł dzikie syberyjskie stepy. W miejscach, gdzie 29 lat temu wiatr hulał, albo szumiła puszcza, teraz wznoszą się wspaniałe miasta. Każdy Obywatel wie, że to jest jego naprawdę ojczyzna, którą własnymi rękami budował. I gdy w r. 1941 Niemcy napadli na Związek Radziecki wszyscy, kto żył od dziecka do starca chwycili za broń. Dlatego z wojny tej Związek Radziecki wyszedł zwycięsko. I tak jak w 1917 r. rewolucyjni robotnicy dali wolność Polsce i innym ciemiężonym przez carat narodom, tak teraz Armia Czerwona wspólnie z Wojskiem Polskim oswobodziła nasz kraj i cały szereg okupowanych przez Niemców państw.



BENEDYKT HERTZ

Jak rzeczy niepotrzebne stały się potrzebne

Na podwórzu stała wielka drewniana skrzynia posmarowana smołą. Co chwila ktoś wybiegał z sieni, otwierał wieko skrzyni i wrzucał do środka śmieci, znoszone w kubekach blaszanych. Podnosił się wtedy kurz, wieko skrzyni opadało z hukiem, a ze skrzyni razem z kurzem wydobywał się nieprzyjemny odór.

Czym prędzej też każdy stąd uciekał. Nikt nie myślał o tym, co się tam wewnątrz skrzyni dzieje. A tymczasem działo się...

Bo oto brzęknęła blaszana puszka po unrowskich konserwach, padłszy na wielką białą kość, dokładnie przez jakiegoś psa czy smakosza z mięsa oczyszczoną.

I obraziła się puszka.

— Co? — zaskrzypiała — to tak mnie tutaj szanują? Mnie, aż z Ameryki przysłaną w darze? Protestuję!

— Nic ci to nie pomoże. Żadne twoje protesty wysłuchane nie będą. Wyjedli konserwy i uważają, że jesteś już do niczego — odpowiedziała kość zagrzebując się nieco głębiej w popiół.

— Do niczego? Wcale nie jestem do niczego! — oburzyła się puszka.

Głośny śmiech rozmaitych potłuczonych skorup zagłuszył dalsze brzęczenie obrażonej.

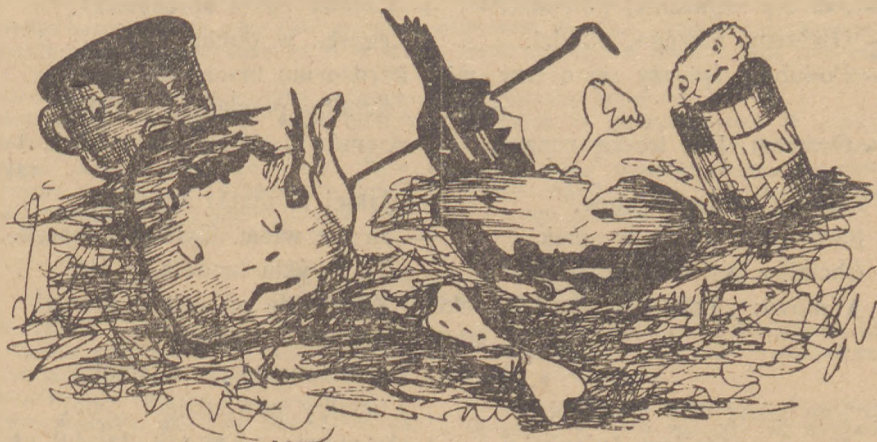
— Ciekaw jestem — odezwał się po chwili pęknięty garnek gliniany — jak sobie ta puszka wyobraża swoją dalszą przyszłość?

— A cóż to! — brzęknęła znowu — czyż blacha, z której mnie zrobiono, przestała być blachą?... Czy nie nadaje się do przetopienia w hucie?... Stanowię materiał pierwszorzędny, nie jestem przecież, starą, zniszczoną miską, jak ta tam, co leży w kącie.

Na te słowa, zakółsała się oburzona miska, i zachrobotała gniewnie:

— A co ty sobie myślisz, puszko z okrajającym denkiem, że ja nie mogę już mieć żadnej wartości?

— Może sobie wyobrażasz, że znów postawią cię na umywalni, będą w tobie uszy dzieciom myli, co?



— Ach! — wstęchnęła miska — dobre to były czasy, choć nieraz nasłuchiwałam się beku malców nie lubiących się myć... Miałam piękną niebieską emalię, w której, jak w lustrze, przeglądało się nawet słońce — tak mi się podobałam.

— Miałas emalię, miałaś... Ale dziś nie masz, poodskakiwała i szpecąc cię czarne plamy.

— Tak, ale gdyby zeszkrobano resztę emalii, dałabym się łatwo przetopić i stałabym się nie gorszą od ciebie blachą.

— No, no, no! — zachnęła się puszka — tylko nie porównuj się ze mną. Można by cię co najmniej przerobić na materiał do tanich odlewów żelaznych.

— A niechby tam. Wszystko jedno. W każdym razie można jeszcze mieć ze mnie użytek, a nie jak z tego tu szpargalu, który nie daje mi spokoju ciągłym szelestem.

— Cóż ja jestem temu winien? — zaszeleścił papier. — Przez szparę

w ścianie wiatr dmucha i wciąż mnie tarmosi.

— I mnie też tarmosi — szepnął kawałek płótna w niebieskie prążki — a mimo to hałas nie robię. Pamiętam mądre przysłowie: „Mowa

jest srebrem, a milczenie złotem”. Gdyby nie to i nie ta moja batystowa delikatność, mógłbym też coś powiedzieć o mej wartości i o tym, jak niesłusznie dziś w śmietniku leżę.

Znów zaskrzypiał, zabrzęczał, zadudnił śmiech puszek, skorup, potłuczonych kieliszków i w ogóle całego towarzystwa, zebranego w skrzyni. A po chwili ktoś rzucił pytanie:

— Oiekawa rzecz, czym by pana Szmata jeszcze zostać chciała?... Może bluzką elegantki?... może suknią balową?... Co?

— Ani bluzką — odrzekła — ani suknią już nie będę. Wiem o tym. Ale są fabryki, które potrafiłyby przerobić mnie czy to na papier, czy na ścierki, czy nawet na przedzę... Niesłusznie więc śmiejecie się ze mnie, bo wcale zarozumiała nie jestem.

— Niby nie zarozumiała, a wyobraża sobie, że godna jest zostać

papierem — odezwał się spod zgnitego ogórka pognieciony zeszyt.

— Widocznie sam nie wiesz, z czego cię zrobiono — szeptem zauważyła szmatka.

I rzeczywiście, okazało się, że nie wie. Nie wiedział, że najlepszy papier robi się właśnie ze szmat bawełnianych i lnianych, gorszy — z drewna lub słomy. Szmaty gotuje się w kulistych kotłach z mlekiem wapiennym lub ługiem, a potem w t. zw. młynach papierniczych rozciera na miazgę. Ta miazga po różnych zabiegach i rozprasowaniu staje się papierem. —

Ale nie martw się, zeszycie — dodał uczony kawałek starej gazety — w papierni i my byśmy jeszcze przydać się mogli. Tylko musiano by nas oczyścić, a potem służylibyśmy jako dodatek do drewna. Niestety, jednak tracę nadzieję. Niemądrzy, lekkomyślni ludzie za długo nas trzymają w tej skrzyni. Zbutwiejemy tutaj, i nadawać się będziemy już tylko na kompost.

Na te słowa, lament powstał w śmietniku.

Aluminiowy imbryk, kaleka z odłamany dziobkiem, przypomniał, że zrobiono go z materiału, który nie stracił na swej wartości. Jakiś popsuty prymus ubolewał nad marnowaniem cennego mosiądzu swego rezerwuaru, miedziane druciki aż się skrzyły ze zmartwienia, a potłuczone szklanki, słoiki i kieliszki dzwoniły głośno na alarm.

— Na co nas tu trzymają! — dźwięczał kawałek wybitej szyby — Każda odrobina szkła, to przecież wartościowy surowiec dla pieców hutniczych. Gdyby nas w nich przetopiono, mógłbym zostać i karafką, szkiełkiem do lampy, albo nawet lustrem... A leżąc tu bez końca marnuję się tylko... Ach, ci ludzie, ci ludzie!...

Skargi te i lamente ktoś, widocznie usłyszał, bo po chwili zbliżyła się do skrzyni jakaś kobieta w towarzystwie chłopczyka. Oboje mieli na plecach szare worki, a każde trzymało w ręku haczyk w kształcie pogrzebacza.

Kobieta podniosła kłapę śmietnika i zaczęła haczykiem w nim grzebać, wyciągając wszystkie szmaty i płachty, które następnie wrzucała do worka. Chłopiec zaś wskoczył do skrzyni i — nie zwracając uwagi na przykry zapach jej wnętrza — jął wybierać rozmaite przedmioty.

Od czasu do czasu rzucał pytanie:

— Babciu, czy to warto?

— Warto — odpowiadała najczęściej — warto. Czasem tylko mówiła: „Zostaw to, to na nic”.

— Ludzie narzekają, że po wojnie ciężkie życie, a tyle pożytecznych rzeczy tu się marnuje. Tyle wszędzie potłuczonego szkła, pogniecionych naczyń, podartych ubrań...

— O! babciu — przerwał chłopak — tu są druty od parasolki. Brac?

(Dokończenie w następnym numerze)

DZIWNE SKLEPY

Są trzy sklepy obok siebie,
Pierwszy, drugi, trzeci.
Co sprzedają w każdym sklepie
Może odgadniecie?

W drugim sklepie blask się świeci
Niby luny, niby pożar,
Czy to ogień ktoś rozniecił?
Czy to słońce, czy to zorza?

Są trzy sklepy obok siebie,
Pierwszy, drugi, trzeci.
Co sprzedają w każdym sklepie
Może zgadną dzieci?

No, spróbujcie rozwiązać zagadkę. Dziwne to jakieś sklepy i zgadnąć trudno co się w nich sprzedaje, prawda? Jeżeli chcecie się dowiedzieć czegoś o nich, a nawet zobaczyć je — pójście na przedstawienie do „Teatru Dzieci Warszawy”. Przedstawienie nazywa się „Pan Tom buduje dom” i zobaczcie jakie jest ciekawe i śmieszne.

Teatr Dzieci Warszawy powstał specjalnie dla Was. Mieści się przy ul. Karowej 31 i będzie dawał przedstawienia co dzień o godz. 12-iej po czwasy od dn. 17.XI.

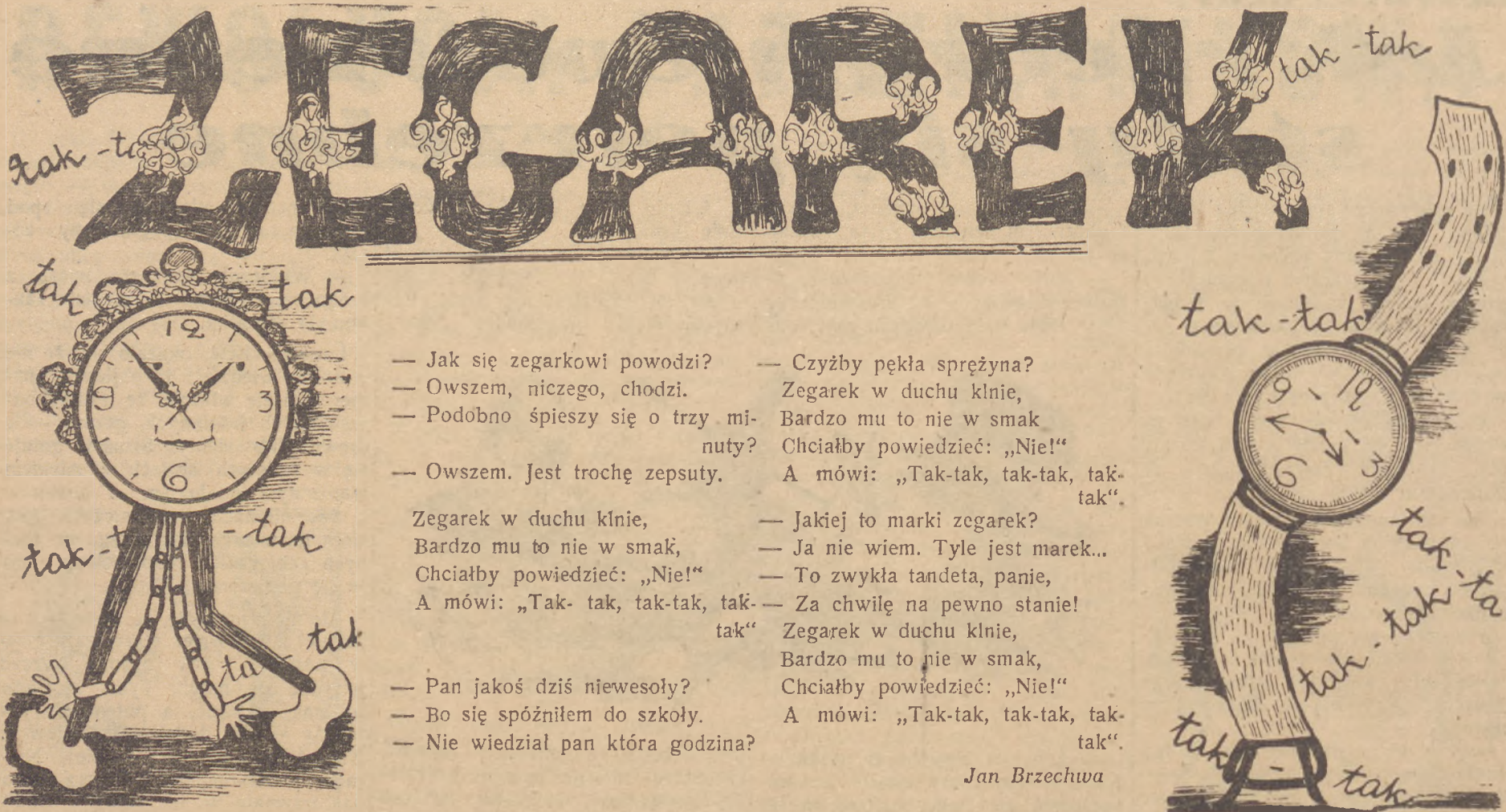
Poproście rodziców, by poszli z Wami, a może przyjdziecie ze szkołą. Wtedy jeszcze raz usłyszycie zagadkę i zobaczycie dziwne sklepy. Może wtedy zgadniecie co się w którym sprzedaje...

... Są trzy sklepy obok siebie —
Pierwszy, drugi, trzeci.
Co sprzedają w każdym sklepie
Może odgadniecie?



W pierwszym sklepie coś tak szumi
I tak pluszcze i tak chłupie,
Może deszczyk, może strumyk?
O tym tylko wie pan kupiec.

W trzecim sklepie wciąż coś cyka,
Jakby świerszczyk grał w kominie,
Jakby dzwonki, jak muzyka,
Rośnie, cichnie, lecz nie ginie.



Kącik rozrywkowy

ZAGADKI

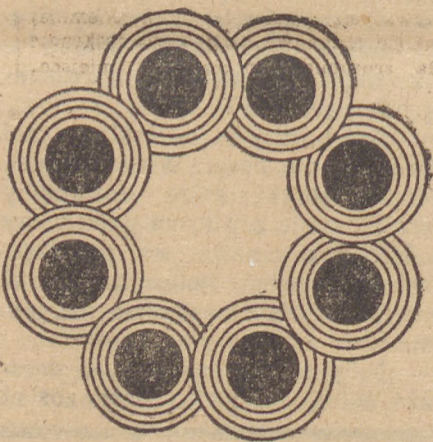
1. Powiem wam najszczerzej;
biega po papierze
i w zeszytach Walerki
stawia zgrabne literki.
Tutaj znaczek i tam znaczek;
czasem czarną łzą zapłacze.
2. Go to za murzynek
rodem z kałamarza;
splamić szkolne zeszyty
często mu się zdarza.
3. Gdy się w szkole zrobił zamęt,
bo Waciuś wylał atrament,
przybiegła biała, różowa,
atrament wypić gotowa.
4. Zamorski ów owoc
ma barwę płomienia,
chętnie go jadają
Olek, Basia, Henia.
5. W bajkach często zatrute
i zła siła w nim mieszka,
nieopatrznie je zjadła
mała królewna Śnieżka.
6. Zioła przeróżne
wciąż warzy w kotle,
a ciemną nocą
jeździ na miotle.
Dzieci jej zakłęk
boją się srodze,
domek jej stoi
na kurzej nodze.

ŁAMIGŁÓWKA

- | | | | | | |
|----|---|---|---|---|---|
| 1. | S | — | l | — | c |
| 2. | B | — | l | — | k |
| 3. | k | — | l | — | c |
| 4. | r | — | w | — | r |
| 5. | w | — | r | — | k |
| 6. | d | — | m | — | k |
| 7. | m | — | d | — | l |
| 8. | s | — | p | — | l |

Odgadnijcie dwie litery, wspólne dla wszystkich ośmiu wyrazów.

Wirujące koła



Zjawisko to, dające ciekawe złudzenie optyczne, najlepiej zaobserwować, mając powyższy rysunek na czystej karcie białego papieru.

Kartę należy wówczas ująć w rękę i poruszać nią miarowymi, kolistymi, drobnymi ruchami. Odniesiemy wtedy niezwykle wyraźne złudzenie optyczne, że koła obracają się. Wirują one w prawo lub w lewo, zależnie od kierunku obrotów ręki.

SZARADY

1. Pierwsza — druga często
wyobraża zwierzę,
więc nikt cię nie pozna,
gdy się w nią ubierzesz.
Przy obrazach, lustrach
mieszka trzecia — pierwsza,
z nią zaś czwarta — pierwsza
składa się do wiersza.
We śnie ci się zjawi
pierwsza — trzecia biała;
obudzisz się z płaczem,
spać nie będziesz chciała.
Jesteś trzecia — czwarta,
gdy ci się coś uda.
Na całej się bawisz,
nie wiesz co to nuda.
- 2 Drugie — pytanie,
pierwsze — pół kawy.
Całym przepływasz
rzeki i stawy.

3. Pierwsze — wykrzyknikiem,
a drugie jest kwiatem,
co pośród zbóż łąnów
jaśnieje szkarłatem.
Cały przy pogodzie
zawiesz na drzewach;
(miło w nim się buja
i piosenki śpiewa).

Robimy sami...

Wycieraczka do piór



Ze skrawków kolorowego sukna, czy innego grubszego materiału,ycinamy kilka krążków. Krążek wierzchni ozdabiamy aplikacją w innych kolorach według podanego wzoru. Na koniec wszystkie krążki z szyciem pośrodku i mamy wycieraczkę gotową.

* * *

Czy wiecie, że do drukarni przychodzi czasami taki mały figlarz, chochlik drukarski, który przedstawia czcionki, robi błędy i w ogóle płać najrozmaitsze figle. Przy układaniu ostatniego numeru też odwiedził naszą drukarnię i korzystając z tego, że zecer odwrócił się, wyrzucił prędko podpis pod wierszykiem o Lisku. Pewno ciekawi jesteście kto napisał ten wierszyk. Autorem „Liska” jest p. Wanda Grodzieńska.

Odpowiedzi Redakcji

Klasa IV A Szkoła Nr 93

Rozwiązaliście zagadki i szarady dobrze i starannie napisaliście Wasz zbiorowy list. Dowiedzieliśmy się z niego, że jest Was spora gromadka w klasie.

Napiszcie do nas o Waszej szkole — czy macie Spółdzielnię szkolną, jak Wam idzie praca, jaka jest Wasza szkoła?

Co Was interesuje w „Świecie Dzieci” najbardziej?

Pozdrawiamy Panią nauczycielkę i Was wszystkich serdecznie. Oczekujemy na list.

Basia Rozentalówna z Łodzi

No, Basiu, jak już raz nabrałaś odwagi — to chyba będziesz teraz stale pisywała do nas. Opowiadania o zwierzętach, które tak bardzo Cię interesują, będziemy teraz drukowali często.

Pozdrawiamy Cię serdecznie.

Janek Wójcik z Żyrardowa.

Twoje opowiadanie Janku ciekawe, tylko staraj się nie pisać takich zdań. Pisz zdania krótkie, proste, jakbyś z kim rozmawiał i chciał, żeby ten ktoś dobrze Cię rozumiał i nie musiał się długo zastanawiać nad sensem twoich słów.

Chcesz zapoznać się koniecznie z książkami Korczaka, bo czytałeś tylko jego „Sławę”. Masz rację — Korczak to prawdziwy przyjaciel młodzieży i przeczytanie jego książek da Ci na pewno wiele przyjemności i korzyści.

Pisz do nas częściej.

Basia Obrebska z Międzyrzecza Podlaskiego. Cieszymy się z tego, że Twoja siostrzyczka zdała do klasy II i uczy się dobrze. Napisz nam, jak w Waszej szkole wykorzystujecie „Świat Dzieci”. Czy czyta Wam pani nauczycielka opowiadania na głos, a Wy robicie do nich rysunki, czy też jest inaczej? Opisz nam dokładnie. Pozdrawiamy Cię serdecznie.